SOBOTA Nr 120 85-10-05 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Sejmy Rzeczypospolitej

KONSTYTUCJA 3 MAJA

„Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów, czyli posłów swoich dobrowolnie wybranych, przeto stanowiemy, że posłowie na sejmikach obrani w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach podług niniejszej konstytucji uważani być mają jako reprezentanci całego narodu będąc składem ufności powszechnej"

Tak oto „Ustawa rządowa" z dnia 3 maja 1791 roku zapisywała rolę posła.

Konstytucja 3 Maja, tak nazywana od dnia jej uchwalenia, po dziś dzień wspominana jest z najwyższym szacunkiem i uznaniem. Był to bowiem wielki akt narodowego otrzeźwienia po latach nierządu i anarchii podniesionych do rangi polityki państwowej. Lata te (za panowania saskich Augustów), kiedy to wedle przysłowia „Polska nierządem stała" doprowadziły Najjaśniejszą Rzeczpospolitą na krawędź upadku, do pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku.

„Ustawa rządowa", opracowana pod wpływem Oświecenia i w powiewie rewolucji dokonującej się właśnie we Francji, czyniła z Polski kraj rządny, nowoczesny, oczywiście w rozumieniu ludzi końca XVIII wieku. Obdarzała ona państwo, czyli króla i rząd realną władzą, zwiększała liczebność armii, dawała pewne prawa stanowi trzeciemu, czyli mieszczanom. Było to bardzo wiele. Było zarazem już za późno. Nowoczesność Konstytucji 3 Maja była bowiem sygnałem alarmowym dla możnych sąsiadów; Rosji, Prus i Austrii. Obawiali się, że Polska może stać się znów silnym, liczącym się w Europie państwem. A do tego dopuścić nie mogli. Potem, jak wiemy, była konfederacja targowicka, drugi rozbiór, insurekcja kościuszkowska i trzeci rozbiór. Mimo braku własnego państwa - pozostała świadomość narodowa, przekonanie, że Polska może być znów żywa i wielka. Tę ideę symbolizowała Konstytucja 3 Maja. Toteż wszelkie do niej nawiązanie było przez zaborców surowo wzbronione. Dziś, chociaż pewno ani jedno rozwiązanie zawarte w „Ustawie rządowej" nie nadałoby się dla państwa końca XX wieku. Konstytucja 3 Maja pozostaje symbolem mądrości i roztropności Polaków.

MISTRZOWIE PAPIEROWYCH SKŁADANEK

Patrz str. 4-5



Fot. M. Zieleniewska

Katalog Biblioteki Aleksandryjskiej sprzed 2 tysięcy lat

WIEDEŃ (PAP). Największych odkryć archeologicznych dokonuje się w naszych czasach nie na pustyniach czy w niedostępnych dżunglach, ale w starych magazynach muzealnych i archiwach. Niedawno podczas porządkowania zbiorów w austriackiej Bibliotece Narodowej w Wiedniu znaleziono stary papirus sprzed ok. 2 200 lat. Nie był on nigdzie rejestrowany, nikt się nim nie interesował i nawet nie wiadomo jak trafił do Wiednia.

Gdy uczeni zapoznali się z jego treścią - okazało się, że przypadkowo natrafili na rewelacyjny dokument. Papirus zawierający 214 linijek tekstu jest fragmentem katalogu zbiorów sławnej w starożytności Biblioteki Aleksandryjskiej. Sporządzony został w języku greckim. Starożytni bibliotekarze spisywali dzieła cytując pierwsze słowa tekstu. Były one hasłem wywoławczym umożliwiającym później odszukanie potrzebnych manuskryptów. Stosowali jednocześnie podział. tekstów na różne grupy. Tak np. w dziale literatury pięknej wyróżniali komedie, zaś osobno odnotowywali tragedie.

Wyróżniano też dzieła naukowe, teksty religijne, zbiory praw, zarządzeń.

Znaleziony papirus jest niezwykle cennym dokumentem związanym z dawną Biblioteką Aleksandryjską, która spłonęła podczas podboju Egiptu przez Wojska Cezara, a po odbudowaniu ponownie została zniszczona w 640 roku n.e.



Po wakacyjnej przerwie witam Was ponownie. Cykl materiałów zatytułowanych „DOOKOŁA ZŁOTÓWKI" wznawiamy drukiem artykułu „GRA MILIONAMI". Kolejne pozycje ukazywać się będą raz na tydzień. i pisać w nich będę zarówno o problemach czysto pieniężnych, jak i o szerzej rozumianym życiu gospodarczym. Jeżeli macie własne propozycje spraw, które należałoby opisać, jeżeli coś w gospodarce polskiej lub światowej szczególnie Was interesuje, to napiszcie o tym do redakcji. Na listach umieśćcie dopisek „dookoła złotówki".

A teraz zapraszam na str. 5 i życzę ciekawej oraz pożytecznej lektury.

MICHAŁ MALICKI

Lodowe – widma

(„Bryza"). Jedną z zagadek Północnego Oceanu Lodowatego są, raz pojawiające się, to znikające tajemnicze wyspy. Poszukiwania niektórych z nich trwały bez mała 200 lat.

Wyspy-widma po raz pierwszy napotkano w XVIII wieku, kiedy rosyjskie ekspedycje geograficzne rozpoczęły penetrację północnych wybrzeży Syberii, a szczególnie Morza Wschodniosyberyjskiego i Morza Łaptiewów.

Tajemnicze wyspy były odkrywane także w XIX wieku i to nie tylko u wybrzeży Syberii, ale również w rejonie Grenlandii i Alaski. Niektóre z nich udało się ponownie zobaczyć po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach, ale nie można ich odnaleźć obecnie!

Z historii badań Arktyki wymienia się wiele tajemniczych wysp.

Najsłynniejsza z nich, to Ziemia Andrejewa - odkryta w 1769 r., Ziemia Gillesa, Ziemia Sannikowa, Ziemia Makatowa, Wyspy Breadly. Żadnej z nich nie odnaleziono ponownie. Tę zagadkę usiłowano wytłumaczyć w różnoraki sposób. Podejrzewano odkrywców o nierzetelność, uważano, że były one po prostu mirażami itp.

Prowadzone w ostatnich dziesięcioleciach badania, wyjaśniają wiele zagadek. Stwierdzono, że w Arktyce zachowały się ogromne bloki lodowe, które przed tysiącami lat utknęły na płyciznach.

Z czasem na ich powierzchni utworzyła się warstwa gleby z pyłów naniesionych z lądu. Mogła się na niej rozwijać prymitywna roślinność arktyczna. Ocieplenie Arktyki postępujące od połowy XIX wieku spowodowało stopniową zagładę tych wysp. Cieplejsze prądy morskie naruszyły lodowe cokoły. Wyspy stopniowo topiły się albo zniesione zostały daleko na ocean.

Dlatego nie można ich było w naszym wieku znaleźć tam, gdzie je widzieli XVIII-wieczni odkrywcy.

PĘKAJĄCA WYSPA

JAPONIA (PAI). Uczeni tokijskiego Instytutu Badań Geograficznych przepowiedzieli przyszłość wyspy Kiusiu, trzeciej pod względem wielkości wyspy japońskiej. Po długim okresie obserwacji doszli oni do wniosku, że jej północny i południowy kraniec rozsuwają się z prędkością 1,4 cm rocznie. Przyczyną tego zjawiska, które ma doprowadzić do przepołowienia wyspy, jest przemieszczanie się płyty tektonicznej. W miejscu, w którym ma nastąpić podział, tj. w samym środku wyspy, od dawna występują silne wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi.

LASERY POMAGAJĄ GEOLOGOM

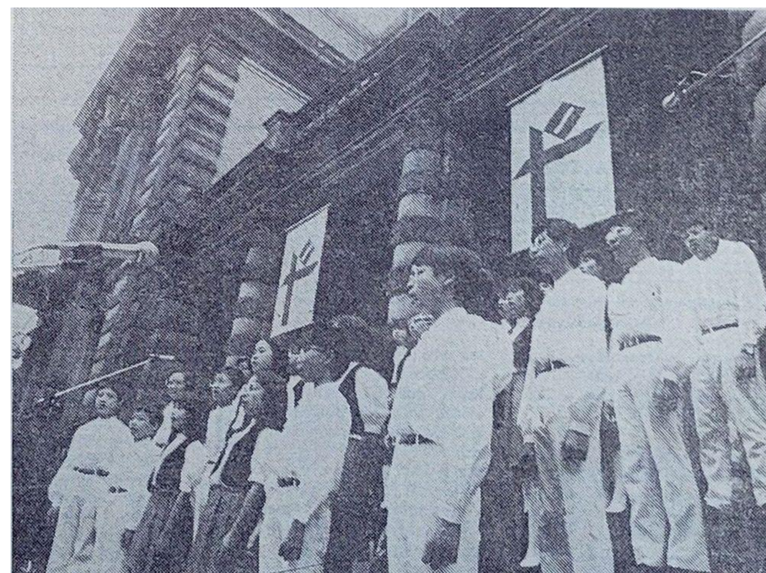
KANADA (PAP). Uczeni kanadyjscy znaleźli nowe zastosowanie lasera do poszukiwań geologicznych. Wiązka lasera kierowana na ziemię z helikoptera albo z nisko lecącego samolotu ułatwia wykrywanie niektórych minerałów - sygnalizując występowanie złóż surowców mineralnych. Laserowy zwiad ułatwia poszukiwanie, głównie wolframu, ołowiu, złota, molibdenu, cynku, uranu. Niektóre rudy świecą pod wpływem promieni laserowych; Zjawisko to znane było wcześniej i wykorzystywane w przemyśle atomowym. Jednak w geologii zastosowano je po raz pierwszy.

Czyj śmiech lepszy?

(PAP). Co roku w amerykańskim mieście San Diego odbywają się mistrzostwa świata w... śmiechu.

W tym roku za najbardziej zaraźliwe uznano chichotanie Harry'ego Browna, trwające pół godziny. Naoryginalniej ze wszystkich śmiał się Paul Griffin, który zaczął chichotać barytonem, a skończył sopranem. Najdłużej śmiałą się Lynda Latts - nieprzerwanie 4 godziny i 15 minut.

PLENEROWY KONCERT w wykonaniu „Dzieci Pana Yipa"



(CAF). We Wrocławiu odbywał się Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans". Uczestniczyło 29 zespołów z Hiszpanii, Hongkongu, NRD, RFN, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Związku Radzieckiego i Polski - ponad półtora tysiąca wykonawców, w tym 15 dyrygentów i 93 solistów.

● Klubowicze czekają na Twój list!
● Może powiększysz ich grono?
● Rób coś! Nie nudź się!
● Warto się przecież czymś interesować!

„Film — 2”

Bardzo chętnie czytam informacje o nowo powstających klubach. Szukam, czytam i nie mogę znaleźć klubu, który by mnie pociągnął. Dlatego chcę zorganizować klub o tematyce najbardziej mnie interesującej. Jest nią film. Będzie to klub wielbicieli filmu i aktorów — Piotra Fronczewskiego oraz Leona Niemczyka.

Moim jedynym hobby są filmy i obaj aktorzy. Bardzo proszę „ŚM" o pomoc w założeniu owego klubu. Warunkiem należenia do mojego (bo na razie jestem sama) klubu jest zrecenzowanie jakiegokolwiek filmu, w którym występował jeden z tych aktorów, lub takiego gdzie występowali razem (takich nie brakuje) oraz opisanie ulubionego filmu. Do klubu mogą należeć osoby, które lubią nie tylko tych aktorów. Naprawdę bardzo pragnę, aby mój klub miał wielu członków. Dlatego zwracam się o wydrukowanie mojej prośby o werbunek członków do klubu wielbicieli „Filmu-2". Ta „2" oznacza obu aktorów. Z ogromnymi podziękowaniami za wszystko. Magdalena **Żwikiewicz, ul. Starzyńskiego 1/19,70-506 Szczecin.**

Zbieram widokówki

Pragnę nawiązać kontakt z tymi, którzy zbierają widokówki. Chcę też wymieniać pocztówki. Każdy kto do mnie napisze, otrzyma widokówkę i legitymację klubu. Mam ponad 100 widokówek zwierząt i miast. Otwieram klub i czekam na pierwszych członków. **Jolanta Grabczak. ul. Oboina 21/6,22-400 Zamość.**

Kibice piłki nożnej!

Sympatycy i kibice drużyny piłkarskiej KS Górnik Zabrze! 12 V 1985 roku utworzyłem korespondencyjny klub tej drużyny. Wszyscy, którzy chcą się o tej drużynie dużo dowiedzieć i należeć do mojego klubu, niech napiszą pod adresem: **Krzysztof Małecki, ul. Fornalskiej 2/26, 82-500 Kwidzyn.**

Kto pisze wiersze?

Założyłyśmy klub pod nazwą „Młody Poeta". Na razie jesteśmy we dwie. Piszemy wiersze, piosenki, a najczęściej opowiadania, bajki, itp. Bardzo byśmy chciały nawiązać kontakty z osobami, które mają podobne zainteresowania. Przysyłacjcie do nas napisane przez was książki, opowiadania, itp. Najciekawsze z nich wezmę udział w losowaniu nagród. Obiecujemy, że odpiszemy na każdy list. **Agnieszka i Alicja Królikowskie, ul. Kościuszki 1, 47-220 Kędzierzyn-Koźle**

Przyjaciółki zwierząt

Piszę w bardzo ważnej sprawie. Mieszkam w Krakowie. Przez całe wakacje pracowałam w schronisku dla psów. Wyprowadzałam psy, ale już nie mam siły, musiałabym chodzić tam codziennie, a na to nie pozwalają mi rodzice. Dlatego proszę: ktokolwiek mógłby mi pomóc w mojej pracy, a mieszka w Krakowie, proszę aby napisał pod adres: **Ewa Szczybieł, ul. Okólna 22/10, 30-669 Kraków.**

Ponadto założyłam z koleżankami Klub Przyjaciół Zwierząt. Tym, którzy do nas napiszą przyślemy plakieti klubu, jak również zdjęcia i pocztówki zwierząt. Jeśli ktoś ma jakieś problemy ze swoimi podopiecznymi to znaczy z kotami, psami, chomikami, kanarkami, papużkami i żółwiami, niech napisze do nas - mamy na ten temat dość dużą bibliotekę. Jeżeli ktoś mógłby przysłać zdjęcie swojego zwierzaczka, będziemy bardzo wdzięczne. Odpiszemy na każdy list. Co miesiąc między członkami klubu będzie „chodzić" gazetka, którą będziemy wykonywać samodzielnie.

Ewa

Rysujemy i mailujemy

Utworzyłam klub pod nazwą „Lubimy plastykę". Kto chce doń należeć, musi spełnić jeden warunek: przesłać jedną pracę wykonaną samodzielnie pod adres podany na końcu. Procę można wykonywać różnymi stylami i na wybrany temat. Róbcie to na zwykłej kartce z bloku. Jeżeli ktoś nie ma takiej koperty, to można zgiąć pracę tak, aby się zmieściła do zwykłej koperty. Na każdy list odpiszę. **Małgorzata Klimon, ul. Poniatowskiego 10/5, 78-600 Wałcz.**

Kto lubi króliczki i zajączki?

Założyłyśmy klub dla tych, którzy kochają króliczki i zajączki. Może nie macie i nie znacie tych zwierzątek, a chcielibyście poznać ich życie? Piszcie! Kto napisze, dostanie od nas legitymację i zostanie honorowym członkiem naszego klubu. Czekamy. Będziemy odpisywać na każdy list. **Barbara i Małgorzata Balasińskie. ul. Waryńskiego 27, 26-410 Drzewica.**

Niewidzialna ręka

Nasz klub istnieje zaledwie kilka tygodni. Jest nas dwie (Monika i Agnieszka). Lubimy pomagać starszym osobom i dlatego nasz klub nazywa się .„Niewidzialna ręka". Kto chce należeć do naszego klubu i zostać jego członkiem, niech napisze krótkie wypracowanie na temat: „Co rozumiesz pod hasłem „Niewidzialna ręka"?, „Jak się odnoszę dd osób, którym należy pomagać"?

Na najładniejsze prace czekają nagrody, legitymacje oraz znaczki klubu. Prosimy o listy. **Monika Wszędybył, ul. Spółdzielców 22/18, 62-700 Turek; Agnieszka Pieścik, ul. Spółdzielców 22/14, 62-700 Turek.**

Miłośniczka koni

Założyłam klub miłośników koni. Bardzo lubię te mądre i piękne zwierzęta. Każdy kto do mnie napisze, dostanie legitymację i odznakę klubu. Wspólnie będziemy poszerzać swoje wiadomości o koniach. Konkurs polega na tym, że każdy uczestnik powinien wypisać, a potem przysłać jak najwięcej imion koni. Na zwycięzców czekają ciekawe nagrody, Piszcie pod adres: **Justyna Nowak, Os. Kraju Rad 27/52, 61-677 Poznań.**

„SPEEDWAY STAR”

Mam 12 lat. Od dawna chciałem utworzyć klub żużlowy I wreszcio to zrobiłem. Ma on nazwę „SPEEDWAY STAR". Kogo interesuje wymiana programów zdjęć itp. z imprez żużlowych, niech napisze: **Robert Wroński, ul. Chrobrego 27/8, 65-052 Zielona Góra.**

Kto się chce zaprzyjaźnić?

Wpadłam na pomysł, aby założyć klub przyjaciół ze wszystkich miast. Może znajdą się chętni, czekam na listy. Nie mam przyjaciół, może w ten sposób uda mi się znaleźć przyjaciela na dobre i złe. **Magdalena Stolecka, ul. Grochowska 87a m. 1, 60-337 Poznań.**

„Salamandra”

Bardzo interesuję się biologią i jest to dla mnie najlepszy przedmiot. Lubię hodować różne roślinki i zwierzęta. Mam akwarium z różnymi okazami ryb i psa. Mój pokój upiększają różnorodne rośliny doniczkowe. Mam też książki biologiczne i zoologiczne.

Założyłam klub przyrodniczy o nazwie: „Salamandra". Każdy kto chciałby należeć do klubu, zobowiązany jest przysłać list z opisem swojej najlepszej roślinki i jej rysunkiem. Najciekawsze listy zostaną nagrodzone a autor listu dostanie legitymację członkowską i znaczek. Co miesiąc będę wysyłała zagadki biologiczne, a dobre rozwiązania nagrodzę. Na kopercie należy dopisać „Salamandra". **Katarzyna Ratajczak, ul. Budziszyńska 127/36, 54-436 Wrocław.**

P.S. Każdy kto ma jakieś kłopoty z hodowlą roślin i zwierząt, niech też napisze.

Hafciarki

Interesujemy się haftowaniem i wyszywaniem. Jest nas sześć. Czasem zbieramy się w szkole i haftujemy. Prosimy bardzo, żeby osoby mające podobne zainteresowania pisały do nas oraz wysyłały różne wzory jakie zbierają lub haftują. Chętnym oferujemy inne ciekawe wzory. **Monika Gościcka, ul. Prałatowska 6 m. 38, 03-510 Warszawa.**

Kochamy psy i ryby

Wraz z koleżanką interesuję się rybami i psami. Mamy po lat 12 i zdałyśmy do kl. VI. Szczerze mówiąc kochamy wszystkie zwierzęta, a najbardziej psy i ryby. Może dlatego, że ryby nie przysparzają zbyt wielu kłopotów - trzeba tylko zmieniać im wodę i karmić je, Z psami jest trochę więcej kłopotów, bo trzeba z nimi wychodzić.

Żeby należeć do naszego klubu, trzeba podać imię psa, wiek, rasę lub gatunki ryb, liczbę, kolor. Bardzo prosimy o krótkie opowiadania. Podejmujemy się odpisać na każdy list. Zapraszamy. Członkowie otrzymają legitymacje. **Iza Słomkowska, ul. Marysińska 82/84 m. 9, 91-850 Łódź.**

Break-dance

Z moją koleżanką, Wiolettą, założyłam klub miłośników break-dance. Kto zechciałby należeć do tego klubu powinien:

- w pierwszym liście przesłać koniecznie swoje zdjęcie i obszerne wiadomości o sobie, bo inaczej nie odpiszemy;
- trzeba przynajmniej trochę umieć tańczyć break-dance.

Kto jest-tym tańcem zainteresowany, niech do nas napisze pod adres: **Agnieszka Romaniuk, ul. Kilińskiego 9c/3, 74-200 Pyrzyce, woj. szczecińskie.**

Przygody i podróże

Założyłam klub „Przygody i podróże". Opiszcie ulubione książki na ten temat. Czy chcielibyście związać swój zawód z podróżami czy paleontologią? Może napiszecie o swoich przygodach. Autorzy najciekawszych listów otrzymają nagrody. **Anna Łobow, ul. Mieszka 8/7, 58-100 Świdnica Śl.**

„Alpine”

Jest nas. dwóch. Ja, Robert chodzę do VII kl. i Bartosz do VI klasy. Założyliśmy niedawno klub kolekcjonerów samochodów, o nazwie „Alpine". Jeżeli ktoś z czytelników chce należeć do naszego klubu, niech napisze do nas. Dwaj pierwsi kandydaci dostaną plakat i legitymacje. **Robert Łukaszewski, ul. Miechowska 14,70-735 Szczecin 13.**

UWAGA, Adamie K, z Wrocławia, ul. Strzegomska 234 m. 2! Zapomniałeś napisać swojego nazwiska, dlatego nie możemy wydrukować Twojego zgłoszenia do klubów. Napisz więc szybko następny list podając nazwisko. Czekamy i pozdrawiamy!



Życie bez przyjaźni nie jest pełne

Jestem samotna. Nie wiem, czyja to wina - moja czy otoczenia? Jest mi źle. W domu, w szkole nie rozumieją mnie i nie chcą zrozumieć! Nic mam przyjaciółki ani przyjaciela, a tak bardzo chciałabym mieć. Marzę o tym od dawna (teraz mam 15 lat), lecz to marzenie nigdy się nie spełniło. Nie chcę już nawet myśleć o tym, bo czuję się jeszcze gorzej. Jestem nieśmiała i skryta. Nie izoluję się od ludzi, staram się ich zrozumieć i pomóc w miarę mych możliwości, a mimo to czuję się obco. Nie mam się z kim podzielić radościami i smutkami, porozmawiać na interesujące mnie tematy. Nie jestem szczęśliwa. Życie bez przyjaźni jest niepełne, nieciekawe, szare i smutne.

Nie chodzę na dyskoteki (bo nie lubię), nie szpanuję w modnych duchach, nie palę papierosów. Mam w życiu pecha, nic mi się nie udaje (czasem myślę, że to dlatego, iż urodziłam się 13 w piątek). Nie jestem przesądna, ale jak mam to sobie inaczej wytłumaczyć? Tak bardzo się staram, a skutki są opłakane. Myślałam, że w liceum coś się zmieni (skoczyłam I klasę), ale się zawiodłam. Nikt mi nie pomógł i nawet nie starał się pomóc. Niedługo chyba zwątpię w ludzi. Rozumiem dobrze słowa „...być samotnym wśród ludzi". A wystarczy jeden, jedyny człowiek...

Takich jak ja jest wielu. Nie wiem tylko, ilu z nich doczeka się pomocy, zrozumienia i otrzyma od kogo najpiękniejsze, najczystsze, najbardziej bezinteresowne z uczuć - przyjaźń.

W gronie koleżanek i kolegów nie jestem swobodna, a wręcz przeciwnie - „sprężona" i napięta, gdyż boję się strzelić jakąś gafę. Nie potrafię się wygłupiać, tak jak oni i nie zawsze odpowiada mi ich tryb życia. Z tego wszystkiego wpadłam w kompleksy i nie wiem jak się ich pozbyć! Chciałabym uwierzyć, że prawdę mówi arabskie przysłowie: „szczypta przyjaźni to bardzo wiele", ale jak mam się o tym przekonać?

Stenia

OD REDACJI: Uwaga, siostry bliźniaczki z Tych! Nie możemy Wam pomóc, ponieważ nie podałyście adresu. Czekamy, odezwijde się w miarę szybko, bo przedstawiona przez Was sprawa bardzo nas niepokoi i chcemy zrobić wszystko, żeby nie stało się nic złego. (bs)

Nie zaczynaj wojny z ojcem

Piszę w sprawie listu Georga (96 nr „ŚM"). Oto moje zdanie na temat twoich przypuszczeń: Georgu, Twój ojdec nie może być zazdrosny o to, że Ty jesteś zdolny i chcesz napisać książkę, bo to nie miałoby sensu. On na pewno się cieszy, że ma zdolnego syna. Może po prostu, nie ma wyobraźni, uważa, że chłopak w Twoim wieku nie powinien zajmować się „jakimś tam S-F", ale mieć bardziej przydatne, jego zdaniem, zainteresowania.

Rzeczywiście, Twoje „sdence-fiction" nie miało żadnego związku ze zniszczonym dywanem. Ojciec wędząc o tym, jak bardzo interesuje Cię S-F i astronomia, wpadł na pomysł, że największą karą będzie kategoryczne zabronienie Ci zajmowania się Twoimi pasjami. Według niego „lanie" to za mało.

Georgu, radzę Ci, nie zaczynaj wojny z ojcem, ponieważ do niczego ona nie prowadzi. (Zgoda buduje - niezgoda rujnuje); wojna może przysporzyć wiele kłopotu i przykrości. Spróbuj więc prośbą i cierpliwością. (Czas jest najlepszym lekarzem).

Zastanów, się, może stawiasz sprawę zbyt egoistycznie. Życzę szczęścia.

Agnieszka W. z Lublina

Korespondencja z USA

TĘSKNIĘ ZA TYM CO ZOSTAWIŁAM W POLSCE

Mam 16 lat. Obecnie wraz z rodzicami, 17-letnim bratem i 11-letnią siostrą mieszkam w Stanach Zjednoczonych.

Już ponad dziewięć miesięcy nie widziałam Polski. Po napisania tego listu skłoniły mnie dwie sprawy. Po pierwsze - tęsknota za miejscem rodzinnym. Dlatego chcę pozdrowić wszystkich znajomych z Brzeska, a szczególnie „starą" klasę ze Szkoły Podstawowej nr 1, wychowawczynię Genowefę Bodziony, przyjaciół - Basię Brożek, Ulkę Kusiak, Beatkę Roczniak; Jolkę Zacharę, Wojtka Wojtasa i Józefa Kobusa z Chlebowa; po drugie - za Waszym pośrednictwem pragnę złożyć gratulację polskiemu zespołowi, który niedawno odwiedził mój teraźniejszy kraj. Chodzi oczywiście o Lady Pank. Codziennie w 68 programie telewizji oglądam ich wideo. Prezentują się wspaniale! Są fajnie ubrani, świetnie władają językiem angielskim, doskonale wykonują swoje utwory. Bardzo chciałabym ich jeszcze zobaczyć w USA.

Przesyłam pozdrowienia — **Iwona Sławek, Jersej City, Nowy Jork, USA**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat, interesuję się elektroniką, fantastyką i zwierzętami, lubię ciekawe filmy o zagadkach ludzkości, miłych, ale nie fałszywych ludzi, Limahla, Georga Michaela, Harrisona Forda i Bruce'a Lee. Uczę się angielskiego, **Agnieszka Szyszko, ul. Saska 8/30, 03-968 Warszawa;** ● Mam 13 lat, małego pieska Bobka, rybki oraz kanarka. Interesuję się muzyką rockową. Lubię ludzi szczerych i z poczuciem humoru. Uwielbiam wariackie pomysły, **Lucyna Lorenc, ul. Goturno 80/8, Głogów 67-200, woj. legnickie;** ● Mam 12 lat. Zbieram widokówki, czytam wiele książek interesuję się muzyką rockową i sportem. Chętnie nawiążę korespondencję z osobą pogodnego usposobienia i o podobnych zainteresowaniach, **Aleksandra Sapiechowska, ul. Marchlewskiego 42 m. 104, 94-047 Łódź;** ● Mam 13 lat. Interesuję się muzyką rockową, zbieram plakaty i znaczki. Jestem blondynką, mam piwne oczy, 150 cm wzostu i poczucie humoru. Lubię czytać książki, uczę się dobrze. Bardzo proszę, piszcie do mnie, **Amelia Teper, ul. Rewolucji Październikowej 8/28. 26-220 Stąporków;** ● Mam 13 lat. Interesuję się kynologią (nauka o psach, ich tresurze i wychowaniu), muzyką młodzieżową, sportem. Zbieram plakaty zespołów muzycznych i solistów oraz zdjęcia psów, **Edyta Tołłoczko, ul. Jagiellońska 4/7, 59-220 Legnica;** ● Interesuję się literaturą i wyszywaniem. Lubię muzykę. Zbieram widokówki i płyty. Bardzo lubię pisać listy. Mam 12 lat, **Agnieszka Zawadzka, ul. Kruszyńska 27, 87-800 Włocławek;** ● Mani 14 lat. Jestem szatynką. Interesuję się muzyką rockową, literaturą i harcerstwem. Lubię rozwiązywać krzyżówki, cenię humor, **Dorota Różańska, ul. Kolejową 20,13-300 Nowe Miasto Lub., woj. toruńskie;** ● Mam 14 lat; Interesuje się muzyką młodzieżową, zbieram plakaty zespołów, teksty piosenek, widokówki, znaczki. Lubię zwierzęta. Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z rówieśnikami z całej Polski, **Elżbieta Zmarła, Lelonice kol. 45, 32-223 Polecznica;** ● Mam 14 lat. Bardzo lubię zwierzęta, należę do klubu jeździeckiego w Sopocie. Interesuję się muzyką rockową. gram na perkusji. Chciałabym poznać rówieśników, którzy mają podobne zainteresowania, **Anna Jeżykowska, ul. M. Fornalskiej 2a/l 81-821 Sopot;** ● Jestem uczniem III kl. Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Hoduję rośliny i rybki - między innymi gupiki, mieczyki, sumiki karłowate i inne. Chciałbym wymienić doświadczenia hodowlane pomiędzy młodymi hodowcami ryb i roślin **Eryk Tyliński Os. Waryńskiego 17/1, 64-000 Kościan, woj. leszczyńskie;** ● Mam 15 lat. Jestem bardzo wesoły. Wymyślam dowcipy i piszę piosenki. Interesuję się filatelistyką, muzyką rockową i fotografiką. Moje ulubione zespoły to „Lady Pank", „Kajagoogoo". Nienawidzę „Republiki". Zbieram zdjęcia oraz plakaty Bruce'a Lee. Szukam prayjaciółek, **Władysław Orzechowski, ul. Zaułek 1/l, 78-400 Szczecinek.**

Sto wierszy o kulturze

MIEJSCE DLA MONIDŁA W XXI WIEKU

W małym miasteczku na Dolnym Śląsku, w którym się urodziłam, niedaleko rynku znajdował się gabinet, odwiedzany przez mieszkańców w każdym tak ważnym momencie życia, jak narodziny, ślub, pierwsza komunia itp. Było to atelier fotograficzne pana Piątka. Przed wejściem do bramy ozdobionej wyraźnym reklamowym napisem i strzałkę wskazującą w głąb podwórka-studni, stała oszklona gablota a w niej monidła. Tak przynajmniej nazywało się u mnie w domu czarno-białe, lecz pracowicie przez artystę-fotografika pokolorowane, zdjęcia portretowe. Były to dziewczątka w białych sukieneczkach i jaskrawozielonych mirtowych wianuszkach, zakochane w sobie i płonące od tej miłości rumieńcami na policzkach świeżo upieczone pary małżeńskie, a także portret dostojnego, siwowłosego pana Kuryłły, naszego administratora. W zębach dzierżył on fajkę, z której unosiła się „jak żywa" błękitna mgiełka dymu, a jego tors oblekała koszulka w jaskrawoniebieskie paski, dla upamiętnienia faktu, że przed wspinaniem się na szczeble kariery administracyjnej nasz pan Kuryłło pływa, ponoć po morzach i oceanach.

Gablota ta była nleodłącznę częśclę pejzażu miasteczka I pamiętam, że fotografie bardzo mi się podobały. Ale gdy mama odmówiła mi zrobienia mojego własnego upragnionego monidła zaczęłam w tym domowym określeniu wietrzyć, nie wiedzieć czemu, sporo ironii.

Dawno już zapomniałam o monidłach pana Piątka - co tam dużo mówić - smak artystyczny widać mi się zmienił, ale wczoraj ich widmo znów zaczęło straszyć w moim domu. Opowiem jak do tego doszło.

Całkiem niedawno pisałam w tym samym miejscu, jak to humaniści, a co za tym idzie cała kultura, korzysta z dobrodziejstw osiągnięć nauki i techniki. Jednym słowem - o komputerach. Rozpierało mnie wtedy poczucie nowoczesności, uwielbienie dla postępu, a wyobraźnia podsuwała wspaniałe obrazy na miarę XXI wieku. Dziś, kiedy piszę te słowa (być może to wina jesiennej aury i deszczu, który monotonnie chlapie o szyby) czuję się tradycjonalistką z krwi i kości, okropnie drażni mnie elektroniczna muzyka z radia młodych sąsiadów za ścianą i nawet przeraźliwe sygnały włączanych wciąż przez wściekły wiatr autoalarmów.

Przed godziną był u mnie Łukasz, uczeń VII klasy żoliborskloj szkoły muzycznej, sympatyk „Świata Młodych", który przez uprzejmość od czasu do czasu podsuwa mi tematy, jego zdaniem, interesujące. Tam razem, uważając mnie za osobę zafascynowaną komputerami przyniósł mi w prezencie wiadomość o znakomitej - jak się wyraził - nowince technicznej, która wg niego może ulepszać sztukę niejako wstecz. Dzięki komputerom oczywiście!

Otóż specjaliści kanadyjskiej firmy „Colorisation" i amerykańskiej „Color Systems Technology" równocześnie, choć niezależnie od siebie (w dziedzinie wynalazków takie zbieżności zdarzają się nagminnie) odkryli, a właściwie wypracowali technologię komputerową przekształcania filmów czarno-białych w kolorowe.

Początkowo - przy użyciu specjalnego urządzenia elektronicznego - każdy kadr rozbija się na 525 tys. punktów (powtarzam za Łukaszem). Następnie fachowiec bada pierwszy kadr danej oceny oraz wybiera kolory i odcienie dla każdego z widocznych na nim obiektów. Według jogo instrukcji operator komputera, posługując nią tabelami cyfrowymi, zabarwia obraz, kończy zaś pracę komputer, który nadaje kolory pozostałym kadrom.

Operator bada taśmę, wnosząc niezbędne poprawki, jeśli w trakcie akcji pojawia się nowy przedmiot lub osoba. Fachowcy mają znaczną swobodę wyboru i mogą „pod swój gust" np. ubrać bohaterkę w dowolny kolor sukni, czy „pomalować" tapety na ścianach jej mieszkania. Jest tylko jeden mankament w tej metodzie - martwił się Łukasz - Każda minuta filmu wymaga minimum 4 godzin żmudnej pracy.

- *Nowoczesne monidło.* - zadrżałam. - Co, proszę? Dla Łukasza to słowo było zupełnie pustym dźwiękiem. Opowiedziałam mu więc o panu Piątku i makabrycznych kolorkach, jakimi „pod swój gust" obdarzał obiekty swoich fotografii. Rzuciłam się też do słowników i encyklopedii, żeby czarno na białym udowodnić mu, że zabiegi te są tandetne i wręcz paczące gust, ale... nie znalazłam „monidła". Takiego hasła po prostu nie ma.

- *Widzisz* — triumfował Łukasz - *to nowość. Towarzystwa filmowe już zainteresowały się wynalazkiem. Koncern „Metro-Goldwyn Mayer", w którego archiwach jest przechowywane ponad 4 tys. filmów już zapłacił grube pieniądze za nowe wersje wielu znanych dzieł z udziałem sławnych gwiazd. Liczą na kolosalne zyski i będą je mieli. - Sama przyznaj— entuzjazmował się – w latach trzydziestych aż po pięćdziesiąte powstało tyle wspaniałych czarno-białych filmów, które dziś wydają się w porównaniu z kolorowymi super-hitami ekranu jakieś takie wyblakłe...*

Ale ja, która pamiętam arcydzieła pana Piątka nie zgadzam się z Łukaszem. Kolorowy „Fllp i Flap", czy „Kacza zupa" z braćmi Marx - brr - taki zabieg byłby chyba dla nich morderstwem. Przecież te filmy były realizowane z uwzględnieniom plastycznych walorów czaro-białej taśmy!

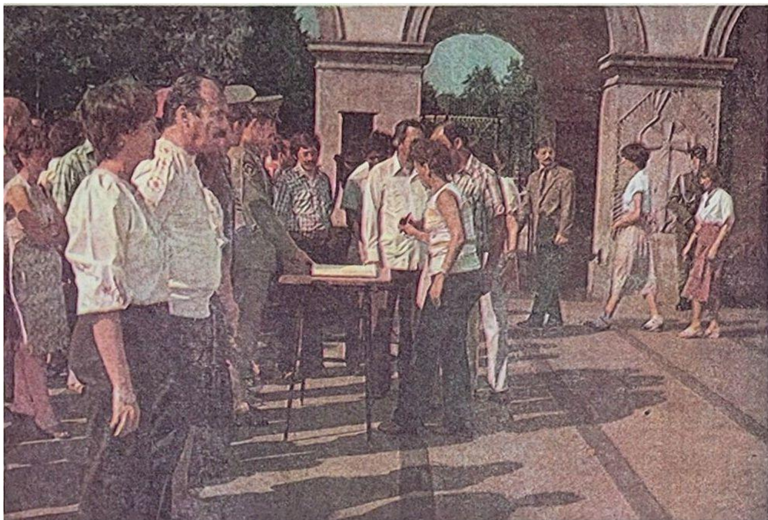
A Wy, co o tym sądzicie?

EWA BIELSKA

P.S. A określenie „monldło" w końcu znalazłam, oczywiście w nieocenionym skarbcu, jakim jest moja biblioteka. Tak zatytułował zbiór swoich opowiadań Jan Himilsbach. Rozumie pojęcie „monidło" nieco inaczej niż ja, ale jednak podobnie. Według Himilsbacha monidło to tandetny barwny portret robiony z... fotografii. Sprytni „miastowi" pseudoartyści wykonują monidła na zamówienie mieszkańców wsi twierdząc, że są w o wiele lepszym guście niż „jelenie na rykowiskach". Zachwalają je tak: *„To monldło zrobione jest techniką pastelową, a pastele sporządzono na wyciągu ziół tybetańskich. Monidło odporne jest na poty i gnioty. Zimą można wyszorować je w śniegu, a latem umyć w górskim strumieniu!".*

Jeśli to nie tylko literacka fikcja to... monidło wkrótce powinno znaleźć się w encyklopediach sztuki. I mam złośliwą nadzieję, że nazwa ta przyjmie się również w „przypadku wynalazku", którym entuzjazmuje się Łukasz. Dziś twierdzę, że czasem technika góruje nad zdrowym rozsądkiem. A to bywa niebezpieczne.

Stu pięćdziesięciu ambasadorów Polski



„...ludzie w Polsce pamiętają o wielu ważnych wydarzeniach, z szacunkiem odnoszą się do własnej historii...". Delegacja brygady wpisuje się do księgi pamiątkowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Początek był... kubański. Upały dochodziły do trzydziestu stopni, było więc bardzo swojsko, zwłaszcza, że polscy gospodarze robili wszystko, by goście czuli się w Polsce jak w domu.

Po kilku dniach pogoda zepsuła się całkowicie, atmosfera była jednak gorąca w dalszym ciągu. Niską temperaturę powietrza rekompensowała życzliwość wszystkich, z którymi przyszło się spotkać przybyszom z dalekiej Kuby.

Relację z pobytu w Polsce członków II Brygady Młodzieży Kubańskiej im. Karola Rolowa-Mialowskiego nie bez powodu zaczynam od opisu pogody. Prawie wszyscy po raz pierwszy przyjechali do zimnej tego lata Europy; sprawa aklimatyzacji była więc bardzo istotna na początku pobytu w naszym kraju. Nie chodziło jedynie o przystosowanie organizmu do nowych warunków. Równie istotne było przyzwyczajenie się do innych obyczajów, mowy, ludzi. Wszystko poszło łatwiej, niżby się ktokolwiek spodziewał. Udało się to zarówno, dzięki troskliwości gospodarzy (organizatorem pobytu Kubańczyków w Polsce byt Związek Harcerstwa Polskiego), jak też łatwości nawiązywania kontaktów charakteryzującej gości.

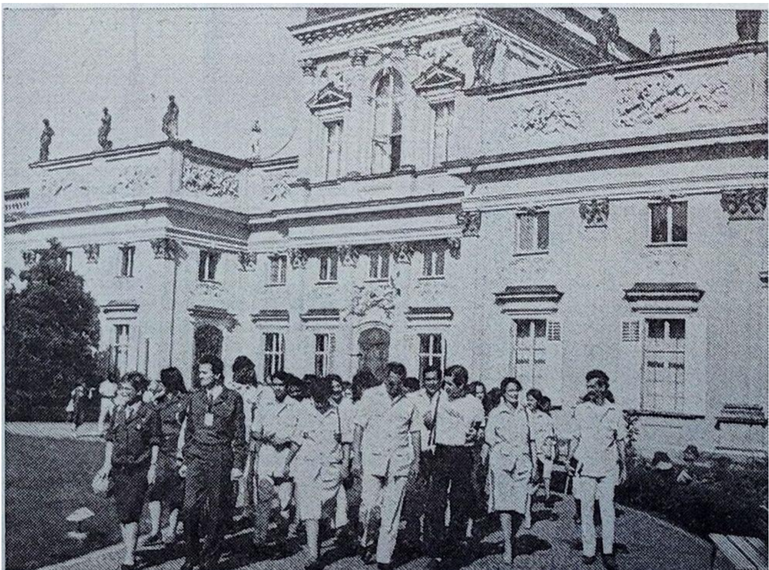
Ważna była także życzliwość ludzi spotykanych podczas podróży.

W województwie poznańskim członków brygady podejmowały w swoich domach rodziny miejscowych rolników.

Wilfredo Lopez: *„Wszyscy po raz pierwszy jesteśmy w Polsce, nie znaczy to jednak, że nic nie wiemy o waszym kraju; wręcz przeciwnie - mamy wiele wiadomości, które tu, na miejscu, możemy skonfrontować z rzeczywistością; życzliwość i serdeczność Polaków wobec nas nie jest niespodzianką. Wszyscy Kubańczycy pamiętają, że to właśnie wy byliście jednymi z pierwszych, którzy po rewolucji kubańskiej wyciągnęli do nas przyjacielską dłoń".*

W ciągu miesiąca pobytu w Polsce goście przebyli ponad trzy tysiące kilometrów. Podróżowali głównie po ziemiach północnych i zachodnich. Program był bardzo bogaty: wizyty na obozach harcerskich, w zakładach pracy, jednostkach wojskowych, udział w imprezach kulturalnych, zwiedzanie zabytków, wiele spotkań, dziesiątki pytań z obu stron; Polska i Kuba są przecież dla siebie bardzo egzotyczne.

Wielkie wrażenie zrobił na gościach pobyt w Oświęcimiu. Obywatele kraju, który nie zaznał okropności II wojny światowej z przejęciem słuchali opowieści o zagładzie tysięcy ofiar faszyzmu, w tym więźniów obozu koncentracyjnego.



Wśród wielu zabytków kubańscy goście zwiedzili również Wilanów

Frank Giron: *„Zauważyłem, że Polacy bardzo dużą wagę przykładają do spraw związanych z historią swojego narodu i ludzkości w ogóle. Warszawska Starówka odbudowana ze zniszczeń wojennych stanowi tego najlepszy przykład; poza tym z rozmów z ludźmi wynika, że pamiętają o wielu ważnych wydarzeniach, godny podkreślenia jest szacunek, z jakim odnoszą się do zasłużonych ludzi; w Oławie byliśmy świadkami nadania miejscowej szkole podstawowej imienia Karola Rolowa-Miałowskiego - bohatera narodu polskiego i kubańskiego".*

Ostatnie dni pobytu kubańscy goście spędzili w Warszawie. 13 września spotkali się z generałem Wojciechem Jaruzelskim.

Premier interesował się pobytem brygady w naszym kraju, stwierdził też, że rozmowa z jej członkami cieszy go szczególnie, gdyż stanowi jakby preludium do spotkania z narodem kubańskim. W ub. miesiącu bowiem gen. Jaruzelski złożył wizytę, na Kubie, a zbiegła się ona z dwudziestą piątą rocznicą nawiązania przez oba kraje stosunków dyplomatycznych.



Pogoda „niekubańska", błoto na budowie warszawskiego metra po kostki, jednak z uśmiechem pracuje się lepiej!

Karina Soto: „Pobyt w Polsce wiele nam dał. Dużo zobaczyliśmy, zrozumieliśmy, odtąd nasza opinia o was opierać się będzie na bezpośrednich doświadczeniach. Każdy z nas wróci do domu ze świadomością, iż zostawił tu wielu przyjaciół. Myślę, że my wszyscy staniemy się dzięki miesiącowi spędzonemu u was, ambasadorami Polski na Kubie. Mieliśmy także okazję pracować na budowie warszawskiego metra. Niech to będzie symbolicznym podziękowaniem za wszystko, co tu przeżyliśmy".

Sergio był jednym z młodszych członków brygady, stąd też szczególnie interesowały go sprawy naszej młodzieży. Nawiązał wiele znajomości, w notesie ma kilka adresów rówieśników poznanych w Polsce. Bardzo podobały mu się obozy harcerskie - namioty rozstawione w lasach, totemy, proporce. Wiele też dowiedział się o wyjazdach polskich harcerzy do sąsiednich krajów. *„U nas jest trochę inaczej - powiedział. Wolny czas spędzamy głównie na plaży, ze względu na klimat, poza tym nie mamy możliwości częstych wyjazdów do zaprzyjaźnionych krajów - leżą one daleko od Kuby. Muszę więc zobaczyć jak najwięcej, żeby o wszystkim opowiedzieć po powrocie".*

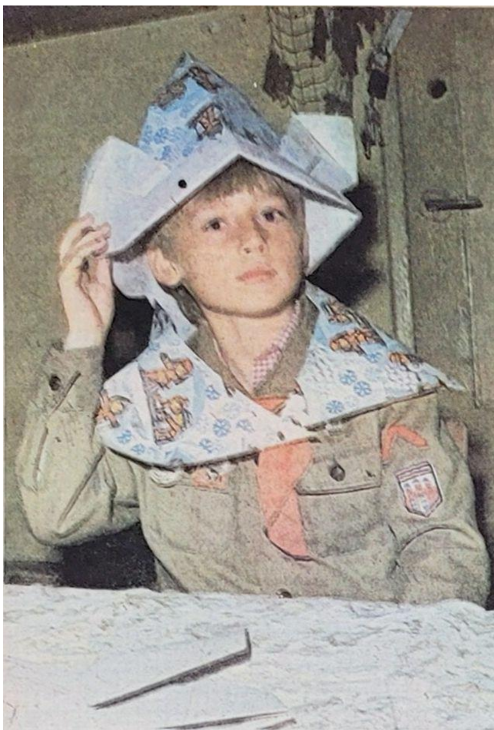
16 września z lotniska na Okęciu odleciał samolot do Hawany.

Na jego pokładzie znalazło się stu pięćdziesięciu młodych ludzi - nowych ambasadorów Polski na dalekiej, gorącej wyspie.

JAROSŁAW MACHOWIAK

Fot. **J. Łopuszyński i M. Jaworska**

Mistrzowie papierowych składanek



- „Gaduły!” - woła druhna.

- „Szaaa!” - odpowiadają zuchy.

Milkną szepty. Wszyscy wchodzą do harcówki. Stają wokół totemu, śpiewają: „Czuj zuchy, piosenką witamy dzień, piosenka popłynie daleko hen". Na totemie wiszą sznureczki, a na każdym tabliczka z imieniem i nazwiskiem. Na totemie stoi skarbonka. Za obecność wiąże się na sznurku jeden supełek. Za każde 2 złote wrzucone do skarbonki można zawiązać dodatkowy supełek.

Te pieniążki bardzo się przydają, bo 97 Bydgoska Drużyna Zuchowa „Bajkowa Gromada" ma swoje wydatki. Potrzebuje dużo papieru. Musi być kolorowy, lecz niezbyt twardy, ani za miękki. Zuchy z „Bajkowej Gromady" dobrze znają papierowe sekrety, bo są mistrzami w ORIGAMI

- Co to jest origami?-Sztuka składania papieru.

- Skąd pochodzi? - Z Japonii.

Na te pytania potrafiłyby odpowiedzieć nawet gdyby zbudzić ich w środku nocy.

Origami zawitało do drużyny dwa lata temu. Najpierw były najprostsze zuchowe majsterki: czapka, kubek, łódka... dziś zuchy potrafią zrobić najtrudniejsze nawet figury, wyczarowują papierowe nosorożce, żyrafy, słonie, papugi, myszki, kwiaty „przecudnej urody", skaczące żabki, hełmy, pudełka, rybki. Najwięksi mistrzowie sami wymyślają nowe figury. Magda Wierzbicka szybko nauczyła się układać słonia, wpadła więc na pomysł, żeby ze słonia zrobić dzika. I udało się! Wciągnęła do zabawy w domu starszą, osiemnastoletnią siostrę. Celestyna Mila, choć najmłodsza, jest - zdaniem druhny — najsolidniejsza. Ona też wymyśliła dzika, tylko, że jej ma krótszy nos. Monika Emilianowicz zrobiła mi zdjęcie papierowym aparatem, który złożyła w ciągu kilku minut. Agnieszka Smółka najbardziej lubi składać zwierzątka-origamiątka i obiecuje, że wymyśli takie, które spodobają się wszystkirh. Dorota Chiberska często zaprasza koleżanki i kolegów z drużyny do domu. Na dywanie rozgrywają niezwykłe zawody - wyścig żab. Każdy składa swoją żabkę, zaginając papier tak, żeby żabie nogi działały jak sprężynki. Wystarczy lekko nacisnąć żabkę na grzbiet, a ta skacze niczym olimpijska mistrzyni. Dorota lubi najtrudniejsze figurki. Podskakuje z radości, gdy uda się jej ułożyć kamelię, wspaniały biały, różowy lub czerwony kwiat. Wymyśliła niedawno coś, czego wszyscy jej zazdroszczą — prześliczną, tłuściutką myszkę z ogonkiem i podwiniętymi uszkami.

Ale w wymyślaniu nowych i wynajdywaniu mało znanych figur origami nie masz mistrza nad druha Marka Chiberskiego. Jest on w drużynie starszym(!) przybocznym. Drużynową jest mama Doroty, Danuta, żona druha Marka. Druh Marek na co dzień jest dyrektorem przedsiębiorstwa drogowego. A ponadto jest instruktorem żeglarstwa, sternikiem morskim, od pięciu lat harcmistrzem Polski Ludowej. Druhna Chiberska pracuje obecnie jako wychowawczyni w świetlicy szkoły nr 59, w której działa „Bajkowa Gromada".

Dlaczego ORIGAMI?

Dlaczego właśnie origami tak „wciągnęło" zuchy z „Bajkowej Gromady"?

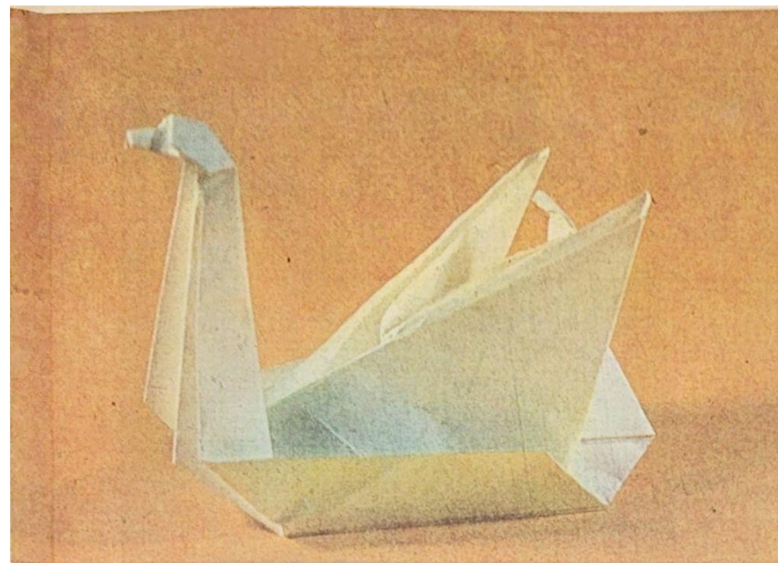
Majsterki „minutki" są zawsze dobrymi zajęciami na zbiórki. Origami wspaniale nadaje się do takiego zuchowego majsterkowania. Na zbiórce, na którą zostałem zaproszony, zuchy zdobywały właśnie sprawność „Sprawne ręce".

Wszystkie figury origami są ładne, ale niektóre są po prostu śliczne. Jakaż to radość, gdy można samemu zrobić coś, co podoba się innym. Cała harcówka, choć mała i niezbyt wygodna, ustrojona jest układami origami. Wspaniały, wielki żuraw wisi pod sufitem. Na półkach i stolikach mieszka cała menażeria - zwierzęta z ciepłych krajów i z arktycznych mórz, zwierzęta fruwające, skaczące, biegające, dostojnie kroczące, żyjące w norkach i w naszych domach, „futrzaki" i „piórniki"... Wszystkie zrobione „jak żywe". Klasy przychodzą do harcówki „na wycieczkę", aby oglądać wystawę.

Zuchy nie tylko wykonują znane wzory, ale i tworzą nowe. Pisałem o tym, jak Magda zamieniła słonia w nosorożca. Dorota wymyśliła swą myszkę przyglądając się jak koleżanka układa tulipana. Druh Marek przez dwie noce głowił się nad tym, jak z renifera zrobić nosorożca. Sam wymyślił siedem wzorów hełmów, znając na początku tylko jeden wzór.

Origami to wspaniały pomysł na wakacje, na obóz na wycieczkę. Gdy zabraknie naczynia, z papieru można zrobić kubek. Przed słonecznym żarem najlepiej chroni czapka z origami. A papierowe statki, wiatraczki i inne zabawki? Nie znacie? A przecież pokazywaliśmy w wakacyjnych numerach „Świata Młodych"!

Tuż przed Dniem Kobiet w szkole nr 59 w Bydgoszczy na przerwach było wyjątkowo cicho. Zdziwiło to nauczycieli. Wyjaśniło się 8 marca. Nauczycielki w szkole, a mamy w domach, obdarowane zostały wspaniałymi tulipanami z origami, zupełnie innymi od tych, które czasami robi się w szkołach. UWAGA! TO JEST NAJLEPSZY POMYSŁ PREZENTU NA DZIEŃ NAUCZYCIELA!



Z origami można układać śliczne kwiatki, ozdobne pudełka, które znakomicie nadają się na upominki. Żeby je wykonać starannie, trzeba naprawdę solidnie popracować.

Zuchom i instruktorom z „Bajkowej Gromadki" życzymy wielu wspaniałych figurek origami. Wszystkie te, które od nich dostaliśmy, pokażemy w gazecie, żeby inni mogli się nauczyć.

JACEK CIESIELSKI
Fot. **Maryla Zieleniewska**
Rys. **Krzysztof Siwiec**



Dawno, dawno temu tzn., 1 czerwca br. (66 nr „ŚM") otworzyliśmy Klub Miłośników Origami. Wpisaliśmy na listę pierwszych dziesięciu członków. Od tamtego czasu otrzymaliśmy wiele pękatych listów, a w nich rozmaite papierowe stworki.

Bartek Skowron - przysłał taki list:


Świecie Młodych!

KLUB MIŁOŚNIKÓW ORIGAMI

Mam lat 9. Bardzo lubię ORIGAMI. Zrobiłem kilka sam: Jaskółkę, dwa statki, diabła, pukawkę. Zrobiłem też Wasz hełm szoguna. Wszystkie prace przesyłam Wam. Bardzo chciałbym zostać członkiem Klubu Miłośników ORIGAMI aby poznać lepiej sztukę ORIGAMI.

Proszę przyślijcie mi nowe wzory.

Bartek Skowron
ul. Zbaraska 23 mieszkania 81
93-215 Łódź

W kopercie znaleźliśmy wszystkie figury, o których Bartek pisze, a nawet jeszcze więcej, a wśród nich czapkę murarza i drukarza. Gdy panowie od malowania i drukowania zapomną zabrać z domu swoje nakrycia głowy, mogą naprędce zrobić sobie czapki, choćby z gazety.

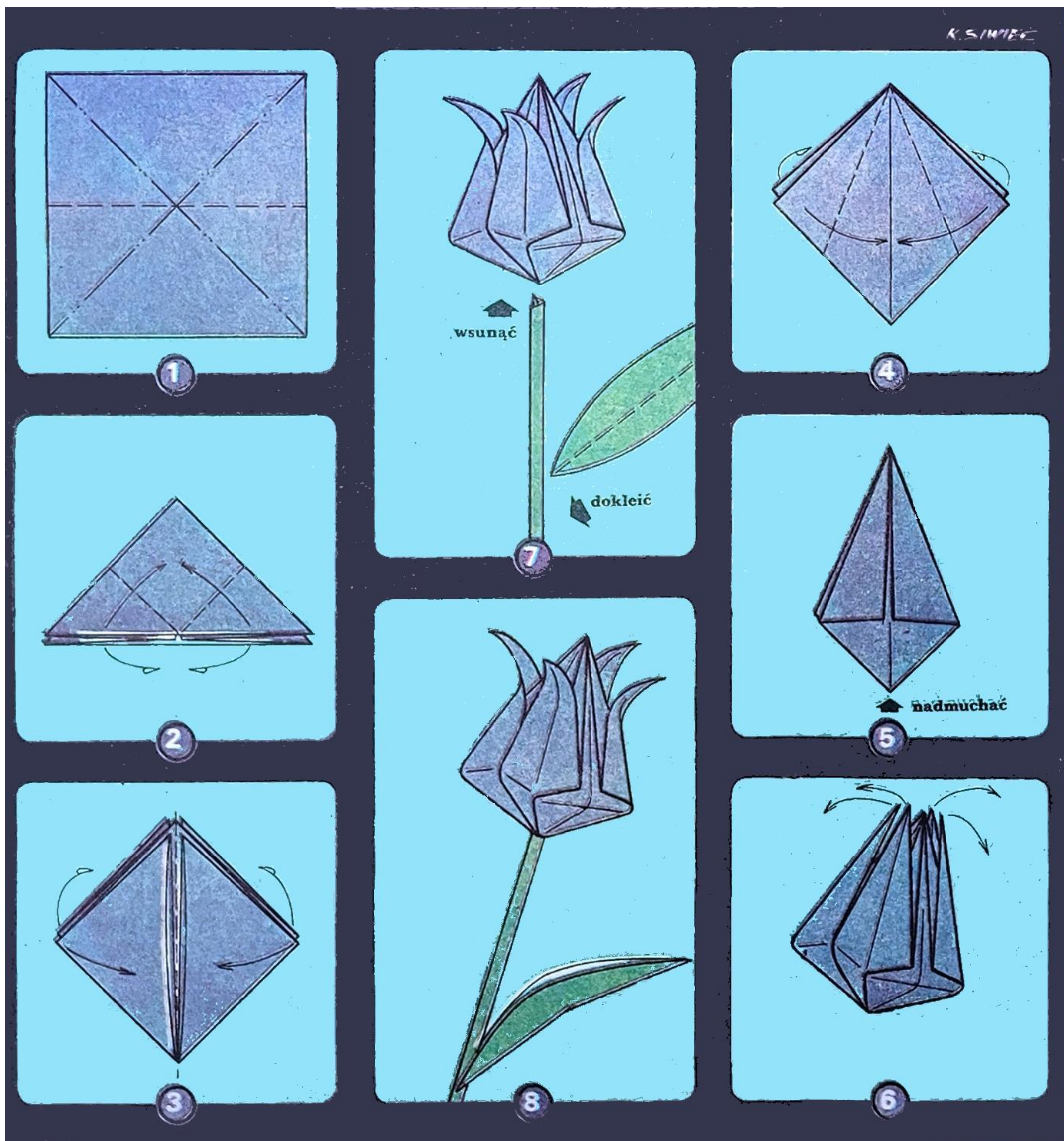
„Moglibyście chociaż troszkę więcej pokazywać wzorów. Przesyłam Wam żabę, którą sam wykonałem. Żaba, a w zasadzie sama jej uśmiechnięta głowa, jest wizytówką naszego miasta, Żabna. Podaję rysunek, który pokazuje w jaki sposób skacze żaba"- **Artur Karczmarczyk**. Pokażemy, jak zrobić skaczącą żabkę. Kto potrafi, tak jak Artur, zrobić z origami symbol (taki z herbu) swojego miasta?

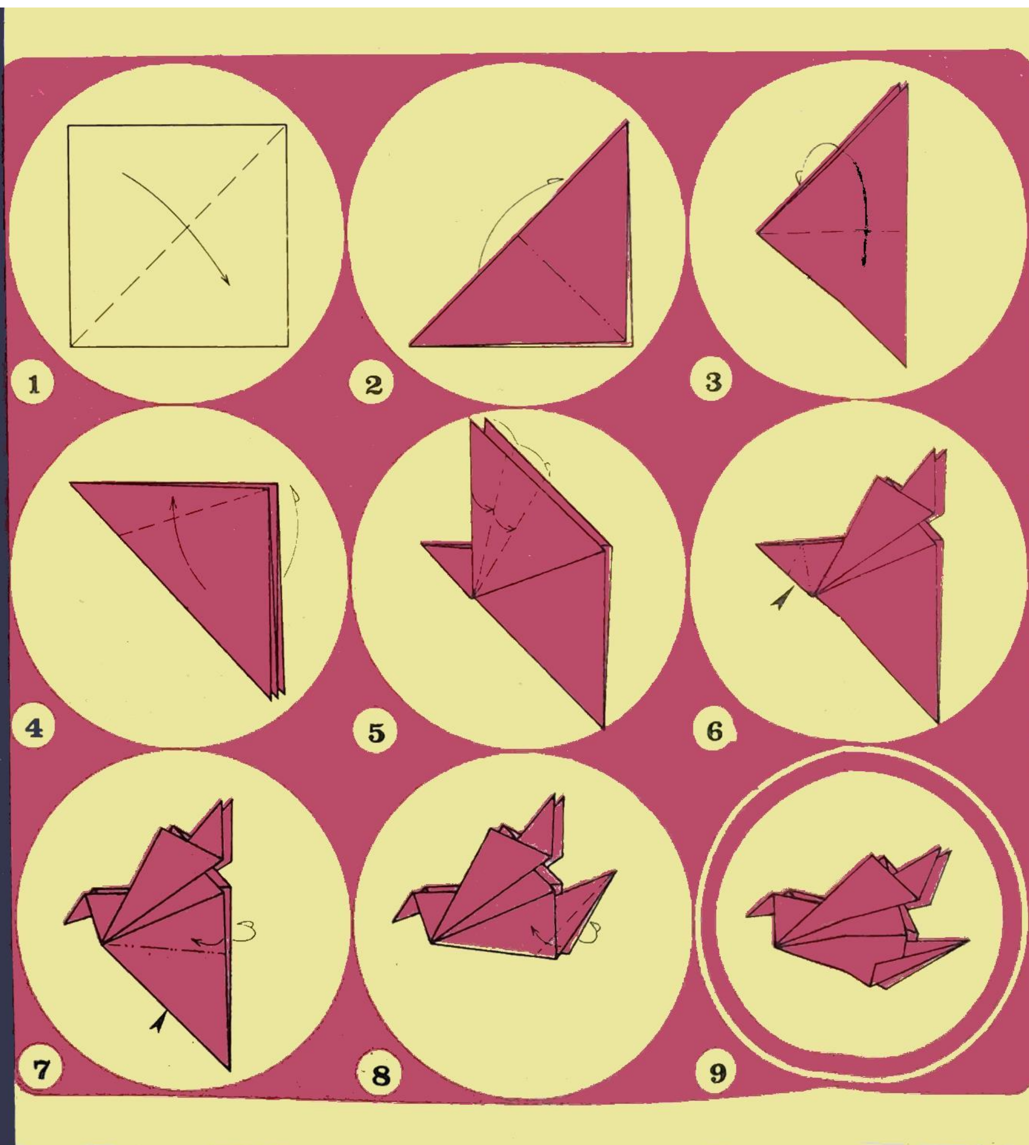
Michał Tomaszewicz przysłał najkrótszy list, a właściwie komunikat: „Zrobiłem hełm szoguna z kartki o wymiarach 2 cm x2 cm”. Czy ktoś odważy się pobić ten rekord? Kto chce trafić do Księgi Guirinessa?

Przypominam, że do Klubu Miłośników Origami może należeć każdy, kto ułoży przedstawiane w „ŚM" figurki, albo - jeszcze lepiej - wymyśli i zbuduje własne i przyśle je do redakcji (na kopercie dopisek „Origami").

Dziś przedstawiamy, zgodnie z obietnicą sprzed wakacji, ślicznego wróbelka wymyślonego, przez **Joasię Krzyszkofiak - Środka Wlkp.** Joasia dostała za niego nagrodę - ciekawą grę wyróżnioną na liście Gier-Przebojów.

Oto kolejna lista naszych czytelników, którzy zasłużyli na to, by stać się członkami Klubu Miłośników Origami: **Bartek Skowron - Łódź, Sebastian Brzeziński** - Tczew, **Artur Karczmarczyk** - Żabno, **Michał Tomaszewicz** - Warszawa, **Janusz Jurkowski - Inowrocław, Beata Kazimierzuk** - Pieniężno. Bartek, Sebastian i Artur otrzymują upominki za najciekawsze wzory.







GRA MILIONAMI (6)

Od czasu do czasu telewizja informuje nas o kolejnym, dramatycznym spadku notowań którejś z głównych walut świata. Wiadomościom tym towarzyszy na ogół obraz dżentelmenów pod krawatami - acz bez marynarek - miotających się wśród dziesiątków słuchawek telefonicznych i nerwowo coś wykrzykujących. Płynący zaś z głośnika komentarz mówi o gorącej atmosferze na giełdach walutowych i kolejnym krachu międzynarodowego systemu walutowego.

Prawie wszystko byłoby w tych informacjach w porządku, gdyby nie ten drobny fakt, że od kilkudziesięciu już lat giełdy walutowej ...nie ma. Nie ma ani jednej na całym świecie. No, ale sprawa nie jest taka zupełnie prosta, zacznijmy więc od początku.

Giełda jest to miejsce, gdzie spotykają się kupujący ze sprzedającymi. Posługując się kategoriami ekonomicznymi można powiedzieć, że jest to forma wyspecjalizowanego rynku międzynarodowego, na którym odbywają się transakcje kupna i sprzedaży. Na giełdach najczęściej handluje się towarami, jest giełda metali, giełda bawełny, kawy, kakao. Te artykuły mają to do siebie,że muszą być fizycznie przetransportowane od sprzedającego do kupującego, aby transakcję można było uznać za zrealizowaną. Tymczasem operacje finansowe nie polegają przecież na ogół na kupnie bądź sprzedaży wagonów wypełnionych banknotami, lecz na prowadzeniu różnego rodzaju kont i rachunków, do których dopisuje się (lub odejmuje) odpowiednie kwoty.

W pewnym uproszczeniu można więc powiedzieć, że wymianie podlega nie tyle sam towar, co informacja o tym ile dolarów, funtów, marek lub jenów ma na zbyciu sprzedający, po ile chce je sprzedać i za jaką walutę. Kupujący z kolei informuje, ile i jakiej waluty chce nabyć. Tak więc dawne giełdy walutowe potrzebne były po to, aby w jakiejś sali mógł spotkać się popyt z podażą i gdzie mogłoby dojść do wymiany informacji i zawarcia transakcji. W momencie, gdy pojawił się telefon, a przede wszystkim teleks, odpadła konieczność bezpośredniego spotykania się ludzi pracujących w tym „businessie". Prawdziwej rewolucji dokonał jednak komputer. Powstały skomplikowane systemy umożliwiające kontakt banków ze wszystkich kontynentów. W ciągu kilku sekund można nawiązać łączność z Singapurem, Tokio, Nowym Jorkiem lub Budapesztem, sprzedać lub kupić dowolną walutę, a także otrzymać informacje o kształtowaniu się kursów w dowolnie wybranym czasie, wskaźniki rozwoju gospodarczego najpotężniejszych państw świata itp.

Pracę takiego systemu obserwowałem niedawno w Banku Handlowym w Warszawie. Na IX piętrze nowoczesnego wieżowca Intraco jest niewielka sala. Napis na drzwiach głosi, że jest to „Dealing room”.[1] W środku pracują... dealerzy[2]. To, że użyłem tego słowa, nie oznacza wcale że uległem modzie na angielszczyznę.

Praktycznie żaden inny język poza właśnie angielskim nie oddaje istoty tego zajęcia. Ludzi, których pracy się przyglądałem, można by oczywiście nazwać „głównymi specjalistami do spraw operacji dewizowych na międzynarodowym rynku walutowym", ale po co, kiedy „dealer" brzmi prościej, jaśniej, a przede wszystkim jest to określenie zrozumiale dla wszystkich parających się tym zajęciem: od Moskwy przez Paryż do Nowego Jorku. Ta sytuacja powoduje, że w „dealing roomie” rozmawia się specyficzym polsko-angielskim żargonem, który dla postronnych jest chwilami zupełnie niezrozumiały.



Telefony, teleksy, końcówki komputerowe — to wszystko tworzy warsztat pracy dealera

Bank Handlowy prowadzi operacje dealerskie już wiele lat. Jednak działalność ta została wyraźnie wzmożona po wprowadzeniu komputerowego systemu dzierżawionego od firmy Reuter, znanej przede wszystkim jako znakomita agencja prasowa. Za pomocą tego systemu dealerzy - młodzi ludzie po studiach - grają milionami dolarów na międzynarodowym rynku walutowym. Jakie są zasady tej gry? Proste - trzeba jak najtaniej kupić wybraną walutę i jak najdrożej ją sprzedać. Kursy walut są w nieustannym ruchu. Zmiany są najczęściej niewielkie, ale przy milionowych operacjach można sporo stracić lub zyskać. W pracy „dealera" liczy się tylko jej wynik końcowy. Nie jest on związany urzędowo ustalanymi kursami. Może po znacznie zaniżonym kursie sprzedać na przykład japońskie jeny, jeżeli w zamian korzystnie nabędzie, powiedzmy dolary.

Dawniej, kiedy istniały klasyczne giełdy walutowe, najlepsze interesy robił ten, kto znał i umiał wykorzystać „geograficzne” różnice kursów pomiędzy, na przykład, Paryżem a Londynem. Dziś, kiedy jedną i tę samą informację otrzymują wszyscy zainteresowani, największą rolę odgrywa czas.

Sztuka polega na tym, by w odpowiednim momencie sprzedać walutę i w odpowiednim ją kupić. Szybki refleks jest więc niezbędną cechą w tym zawodzie. Wyczerpuje to jednak psychicznie dość szybko, tak że dziesięć do piętnastu lat to maksymalny okres pracy możliwy do wytrzymania na tym stanowisku.

Jaki jest cel operacji dealerskich? Pytanie jest ważne, bo okazuje się, że zarabianie na różnicy kursów, a więc swoista spekulacja walutowa nie jest w naszych warunkach najważniejsza. Za główne zadanie dealerów uważa się zamianę walut pozostających w dyspozycji banku. Dlaczego? Za wyeksportowane towary Polska, a konkretnie Bank Handlowy, otrzymuje np. włoskie liry lub szwedzkie korony. Tymczasem na kupno niezbędnych maszyn lub urządzeń potrzebne są dolary lub marki RFN. Operacje dealerskie właśnie to umożliwiają, a umiejętne ich przeprowadzenie pozwala na dodatkowy zarobek.

Podobnym „procederem” zajmują się wszystkie poważniejsze banki świata, w tym także w krajach socjalistycznych. Stale obecni na dealerskim rynku są Węgrzy, a klientem wyjątkowym, ze względu na olbrzymie kwoty, które oferuje do kupna bądź sprzedaży, jest Związek Radziecki.

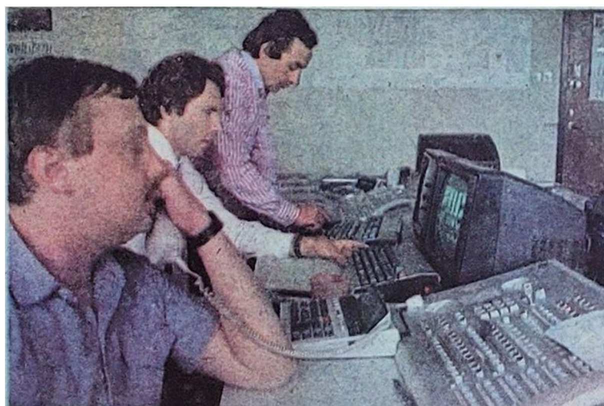
Na koniec wymaga jeszcze wyjaśnienia, skąd nasza telewizja bierze te „giełdowe obrazki", skoro jak stwierdziłem, giełd walutowych już nie ma. Otóż są to zdjęcia z tzw. firm brokerskich, pełniących funkcję biur pośrednictwa. Zamiast łączyć się z wieloma bankami i mozolnie doszukiwać się interesującego nas kontrahenta, dealerzy łączą się na przykład z firmą Bierbauma w Dusseldorfie i za jej pośrednictwem mogą przekazać swoją ofertę wszystkim zainteresowanym. Firma ma z tego procent - 30 marek od każdego miliona marek zawartej transakcji.

Dealerzy stanowią bardzo wąską grupę zawodową. W Polsce jest ich kilkunastu. Ich praca przynosi jednak bardzo wymierne korzyści, liczone w milionych dolarów zysku. A każdy dolar liczy się w naszej gospodarce.

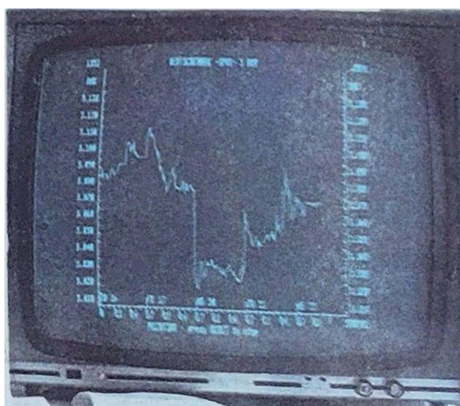
MICHAŁ MALICKI

[1] Czyt. – diling rum
[2] Czyt. – dilerzy

Fot. **Maryla Zieleniewska**



Trzeba się natychmiast zdecydować! Kupujemy czy jeszcze czekamy?



Na ekranie widać wykres wahań cen dolara (w markach RFN) w ciągu ostatnich 5 dni. Określenie „spot" u góry tabeli oznacza, że transakcje płatne są w ciągu 2 dni od daty ich zawarcia

CZEGO TO LUDZIE NIE WYMYŚLĄ?



„Bravo" postanowiło zmierzyć znanych wykonawców. I oto wyniki... W kolejności od najniższej - Madonna do najwyższego - Simon Le Bon stoją: Madonna,-154cm, PiaZadora-155, Nik Kershaw-162, Limahl-167,Nena-168, Kim Wilde-170, Andy Taylor-170, RogerTaylor-173,Nick Rhodes-175,Thomas Anoers-175, Shakin Stevens -178, Billy Idol -180, Dieter Bohlen -183', George Michael -183, Andy Ridgeley -183, Paul Young -186, John Taylor -187 i Simon Le Bon – 188.

KOMBI — LAUREATEM...



...Nagrody Artystycznej Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego. Uzasadnienie brzmi jak następuje: „za osiągnięcia artystyczne i twórczy wkład w rozwój polskiej młodzieżowej muzyki rozrywkowej". Ta nagroda dajc Wam miejsce w muzycznych encyklopediach... - zwracam się do leadera Kombi SŁAWOMIRA ŁOSOWSKIEGO...

- Miejsce w encyklopedii? Czy ja wiem...

W każdym razie na to, co osiągnęliśmy pracowaliśmy rzetelnie. To komentarz do tych „osiągnięć artystycznych". - Jeśli chodzi o „wkład w rozwój polskiej młodzieżowej muzyki rozrywkowej" to... poczekamy parę lat, żeby się o tym przekonać....

- Najczęściej dziennikarze pytają Was o to, co robicie i co robić zamierzacie. Jest okazja żebyśmy wrócili do początku artystycznej biografii Kombi...

- Debiutowaliśmy prawie dziesięć lat temu tak, tak - firmowaliśmy ruch o nazwie Muzyka Młodej Generacji. Przy tej okazji warto chyba przypomnieć, że pracujemy właściwie w niezmienionym składzie. Waldek Tkaczyk, Grzesiek Skawiński i ja nie rozstajemy się od tych dziesięciu lat. Zmienił się tylko perkusista, miejsce Janka Pluty zajął Jurek Piotrowski. Co jeszcze? Graliśmy na estradach krajowych i zagranicznych, zrealizowaliśmy trzy płyty długogrające, kończymy czwartą...

- Wasza trzecia płyta długogrająca miała tytuł „Nowy rozdział" - nośny, promocyjny. Jaki tytuł znajdziemy na Okładce czwartej, czy równie nośny i promocyjny?

- Na okładce nowej płyty nasi zwolennicy znajdą cyferkę 4, a to dlatego, że jest to nasza czwarta płyta i że jest nas czterech. O promocji myśli Jacek Sylwin...

- Podobno realizujecie tę płytę zapisem cyfrowym?

- To prawda, zresztą nasze instrumentarium wzbogacamy z roku na rok. Robią to wszystkie liczące się zespoły. Ja kupiłem, dość tanio, Ensonic Mirage, amerykański instrument ostatniej generacji cyfrowej. Wcześniej dysponowaliśmy cyfrowymi kamerami pogłosowymi Korga.

- Polskie Nagrania obiecują tę płytą na początek grudnia tego roku?

- I myślę, że tej obietnicy dotrzymają. Udało nam się przekonać tę firmę do paru spraw, między innymi pozwolono nam pracować profesjonalnie, czyli bez pośpiechu. I Kombi i Polskim Nagraniom zależy na ostatecznym efekcie... Weszliśmy do studia przy Długiej 17 czerwca, wyszliśmy 5 października, czyli pracowaliśmy prawie cztery miesiące.

- Co na to Wasz angielski sponsor Wright?

- Zna wszystkie utwory przygotowane na tę płytę i badzo je chwali. Chce je zresztą wydać w Anglii. Na tym longplayu znalazłyby się także dwa utwory nagrane wcześniej w Londynie.

- Tę okazjonalną rozmowę zakończmy tradycyjnym pytaniem o plany na tę najbliższą przyszłość?

- Promocja nowej płyty i związane z tą akcją koncerty w kraju, także zagranicą - w Czechosłowacji, Związku Radzieckim, RFN.

Fot. **A. Tyszko**

Rusza OMPP!

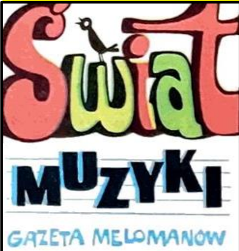
X Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki czas zacząć! - krzyknęli jego organizatorzy. ZSMP nadal, rozśpiewuje młodzież, wyręczając instytucje, które powinny to robić przede wszystkim! Hasło „śpiewajmy razem" jest w tej organizacji traktowane poważnie i realizowane w miarę możliwości. Te możliwości to zapał i chęci etatowych pracowników Wydziału Kultury i społeczników działających na terenie całego kraju, aktywny Zespół d/s Rozśpiewania skupiający znanych kompozytorów; autorów tekstów, aranżerów; instrumentalistów, dziennikarzy itd, zajmujący się OMPP, warsztatami muzycznymi. Wydawnictwami. O warsztatach' i wydawnictwach napiszę przy innej okazji, dziś wracam do sygnalizowanego W tytule OMPP...

Do udziału w tym przeglądzie jego organizatorzy zapraszają solistów, zespoły wokalne i wokalno-instrumentalne oraz Kluby Piosenki. Soliści i zespoły powinny przygotować po dwa utwory, znane lub premierowe, profesjonalistów lub zawodowców. Oczywiście utwory polskie - to warunek! Kluby Piosenki zobowiązuje się do przedstawienia 30-minutowego programu muzycznego, muzyczno-literackiego, muzyczno-estradowego, muzyczno-kabaretowego itd. Liczą także organizatorzy OMPP na piosenki - propozycje do wspólnego śpiewania, obiecując ich twórcom i wykonawcom specjalne nagrody. W październiku rozpoczną się wielostopniowe eliminacje. Eliminacje międzywojewódzkie odbędą się w sześciu miastach: Rzeszowie (w styczniu), Choszcznie i Gdańsku (w lutym); Łodzi, Białymstoku i Katowicach (w marcu). Znany jest już termin wrocławskiego finału - 17-20 kwietnia 86 roku. Zainteresowani udziałem w OMPP, eliminacjach pierwszego stopnia; powinni zgłaszać się już teraz. Regulaminami dysponują ZW ZSMP, także Domy Kultury.

Finał OMPP zapowiada się okazale, choćby dlatego, że jest to X, więc jubileuszowy przegląd. Koncerty konkursowe i koncerty Klubów Piosenki zostaną poprzedzone kilkudniowymi warsztatami, które jak zwykle poprowadzą znani kompozytorzy, autorzy tekstów, instrumentaliści. Oni także przedstawią swoich najzdolniejszych uczniów na nocnych jam session. W specjalnym koncercie wezmą udział byli laureaci OMPP. Do Wrocławia przyjadą także, zaproszeni przez organizatorów, laureaci przyznanej po raz pierwszy przez ministra ds. Młodzieży Andrzeja Ornata Nagrody Artystycznej Młodych - Edyta Geppert, Kombi i String Conection. Ich recitale będą ozdobą programu OMPP. W foyer Piwnicy świdnickiej i Wojewódzkiego Domu Kultury można będzie obejrzeć zdjęcia uczestników dziesięciu edycji OMPP. Wystawa fotografii autorstwa Marka Karewicza to także jeden z gwoździ programu!

Zachęcając wszystkich muzykujących amatorów do wzięcia udziału w jubileuszowym OMPP pragnę przypomnieć jeszcze jeden punkt jego regulaminu. Otóż laureatom organizatorzy obiecują udział w warsztatach poprzedzających Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. Najlepsi mają szanse zadebiutowania w Teatrze im. Jana Kochanowskiego, gdzie tradycyjnie odbędzie się koncert „Debiuty". Atrakcyjne nagrody ufundowali współorganizatorzy OMPP: Tonpress, Pr. III Polskiego Radia. Profesjonalne nagrania studyjne stanowią dla amatorów wielką atrakcję, kto wie, czy nie największą?

Więc — OMPP czas zacząć! — powtarzamy za organizatorami!



Redaguje
LECH NOWICKI

LIVE AID

Ta akcja koncertowa przeszła już do historii. Głodujące w Etiopii dzieci otrzymały pomoc od znanych solistów i zespołów. Jeszcze raz okazało się, że można liczyć na łańcuch ludzi dobrej woli.

O Live Aid prawie wszystko za tydzień - dziś tytułem zapowiedzi zdjęcie pomysłodawcy kandydującego do Pokojowej Nagrody Nobla Boba Geldofa na ramionach kolegów - Pete Townsnshenda i Paula McCartneya.

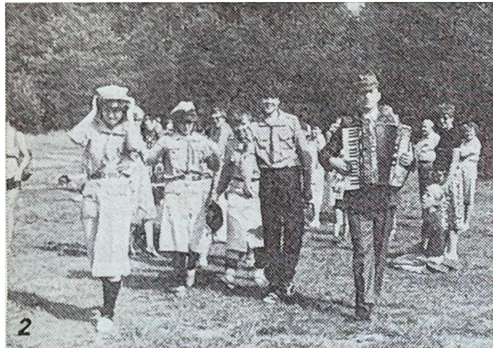


SZLAKAMI BITEWNYCH DRÓG...

Wrzesień był miesiącem, w którym w miejscach walk odbywały się apele poległych oraz kończyły rajdy szlakami bitewnych dróg. We wszystkich tych uroczystościach uczestniczyli harcerze, trzymając z kombatantami warty przy pomnikach, organizując ogniska, punkty sprzedaży pamiątkowych plakietek oraz stoiska harcerskiej poczty.

Nasze zdjęcia wykonane zostały w Puszczy Kampinoskiej, przez którą we wrześniu 1939 roku przebijały się oddziały Armii „Poznań" i Armii „Pomorze", dążąc na pomoc oblężonej Warszawie. Podczas okupacji działały tu partyzanckie zgrupowania, a w czasie Powstania Warszawskiego puszcza była świadkiem wielu toczonych bitew. (**wm**)







1. Opiekę nad pomnikiem w Pociesze, poświęconym pamięci poległych w puszczy „Jerzyków" sprawuje szczep harcerski im. Powstańczych Oddziałów Specjalnych „Jerzyki" ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Lesznie. Wartę honorową przy pomniku pełnią - harcerka i „Jerzyk" z Harcerskiej Kompanii Szturmowej 2. Po oficjalnych uroczystościach harcerze poprowadzili gości na wspólne ognisko 3. Śpiewano harcerskie i partyzanckie pleśni, deklamowano wiersze, płonął ogień, a dookoła szumiała puszcza

Fot. **Wiesława Mroczek**



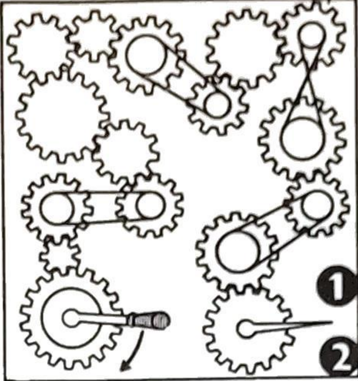
Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Możesz dzisiaj - jeśli umiesz logicznie myśleć - wprawić w ruch system kół zębatych, możesz także poznać bliżej sześciu synów mojego przyjaciela, a także połamać sobie głowę nad znalezieniem właściwej liczby do wpisania w kratkę. Ruszaj, szkoda czasu!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

POMYŚL I UZUPEŁNIJ!

Jeśli przeanalizujesz wzajemne zależności między tymi liczbami, bez trudu wpiszesz logicznie i matematycznie pasującą w pustą kratkę liczbę. Nie spiesz się, sprawdź wszystkie możliwości!

16	28	41	58
37	49	62	



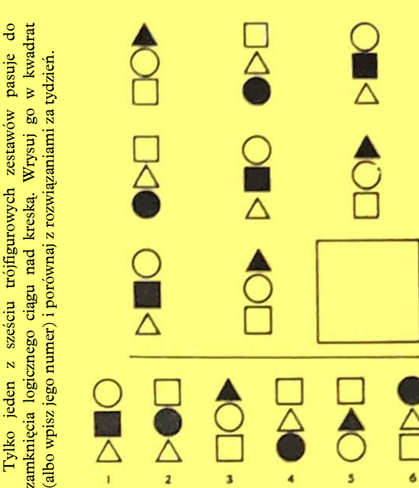
Zanim przesuniesz

Zanim przesuniesz rączkę w kierunku wskazanym strzałką, prześledź przyszłe kierunki obrotu kół zębatych i biegu pasów transmisyjnych. Odpowiedz: gdy przesuniesz rączkę - w jakim wtedy kierunku zwróci się wskazówka w prawym dolnym rogu: ku jedynce czy ku dwójce?

ZADANIE – BŁYSKAWICA

Mój przyjaciel Achmed ma sześciu synów. Każdy jest starszy od poprzedniego o cztery lata, a najstarszy syn jesttrzy razy starszy od najmłodszego. Po ile lat mają synowie Achmeda?

TYLKO JEDEN Z SZEŚCIU

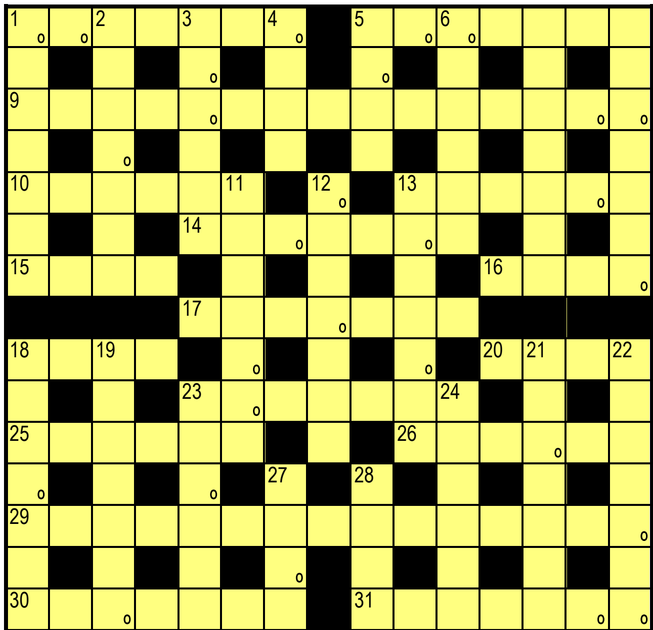


ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:



25 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie obok na rysunku. DZIWNE SAMOLOTY: pasuje tu tylko samolot nr 1; istnieją w układzie trzy kształty kadłubów, trzy kształty skrzydeł, a także jedno, dwa lub trzy miejsca w kadłubach; skrzydła też są białe, czarne lub kreskowane. Każdy z tych elementów występuje w każdej kolumnie pionowej lub każdym rzędzie poziomym tylko jeden raz. ZADANIE - BŁYSKAWICA: z szybkością 80 km/godz.

Zadanie premiowane nr 546 KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie zadania - aforyzm Tadeusza Giegiera. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 546".

Prawidłowe mzwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) klimat, atmosfera panująca wśród obecnych, 5) obszycie brzegu ubrania; lamówka, 9) skupienie w jednym miejscu, 10) kubeł, 13) otrzymanie, przyjęcie czegoś, 14) sylaba, 15) z Zielonego Wzgórza, 16) zabił Abla, 17) odstępstwo od reguły, 18) szczupak lub pirania, 20) niegodziwiec, drań, 23) ciężkie przejście, cierpienia, 25) gatunek zająca, 26) rodowity mieszkaniec Londynu, 29) rzecz postanowiona, realizowana, 30) schronisko przy szlaku wodnym, 31) marny koń.

PIONOWO: 1) choroba zakaźna psów i kotów, atakująca błony śluzowe jamy nosowej, tchawicy i oskrzeli, 2) urządzenie do podtrzymywania czegoś, zawieszania, np. poprzeczki, 3) zakuty w zbroję, 4) miasto w NRD, z zakładami optycznymi Zeissa, 5) przepływa przez Kościan i Zbąszyń, 6) przeszkoda, 7) plantacja winorośli, 8) - substancja zapasowa gromadząca się w dojrzałych nasionach wielu roślin, np. grochu i zużywana podczas kiełkowania (wyraz ułóż z liter słów Noe + laur), 11) nie dojedzona resztka jabłka, 12) rozszerzona część przewodu pokarmowego, 13) fornir, 18) opis rysów twarzy, także całej powierzchowności, 19) wraz z ogonkiem tworzy liść, 21) twarz, 22) międzyplanetarna lub tenisowa, 23) Indira, zamordowana przez spiskowców, premier Indii, 24) choroba gardła, 27) morska, to około 1852 m, 28) morela lub gruszka.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 541
ze 105 numeru „Świata Młodych" z 1985-08-31

Każdy kocha podobnego do siebie. Poziomo: żołądek, pokuta, rwetes, Lcchita, Podole, blizna, gmina, tundra, stanie, Indie, Karnak, pastwa, Alabama, niewód, rubież, rozrzut. Pionowo: koło, auto, żale, łachmaniarz, dziennikarz, krab, yeti, Kern, potok, denar, larwa, lotka, zenit, arena, aria, niwa, kadr, part, Saba, wiek.

Nagrody wylosowali:
Joanna Błaszkiewicz - Grudziądz, Iwona Buczacka - Gdynia, Beata Czernek - Kraków, Iwona Habzda - Opole, Arletta Helman - Gniezno, Marek Kalarus - Wolbrom, Tomasz Kowalczyk 0 Bieżyń, Jacek Leśniak - Kraków, Jakub Malik - Bielsko-Biała, Anna Malinowska - Ciemieniewko.

do Zakopanego. Stały właśnie nad grobem Obertyńskiej, gdy Jacek z grupą podszedł i próbował ją namówić do uwagi. Starsza, niepozorna pani machinalnie zeszła ze ścieżki, a potem, nieco pochylona nad mogiłą, zwiedziona chwilową ciszą za plecami, zaczęła mówić - sobie, leżącej daleko od zakopiańskiej tablicy poetce, Elżbiecie, nikomu.

„Na ogród gdzie jest to wszystko co nigdy się nie stanie patrzy patrzy i patrzy przez dziurę w parkanie..."

Za plecami gruchnął głośny śmiech. Jacek poszarzał. Ale nim zdążył powiedzieć cokolwiek, zobaczył twarz stojącej obok starszej pani dziewczyny. Zielone, pociemniałe z gniewu oczy, groźne nawet zza okularów. Błysnęły i zgasły. Dziewczyna nie powiedziała nic. Omiotła stojących tymi zielonymi fajerwerkami, odwróciła twarz, ujęła starszą panią pod rękę i odeszły.

Dogonił je na drodze sto metrów dalej.

- Przepraszam - powiedział niezręcznie. - Niech im pani daruje. Ja... ja to kiedyś przeczytam.

Zielone oczy patrzyły zimno. Milczały. Starsza pani uśmiechnęła się niepewnie. Jacek ukłonił się i odszedł. Czterdzieści postaci stało w pozach figur z wosku. Nikt się już nie śmiał. Wieczorem trzyosobowa delegacja zapukała w brezent namiotu generalicji, poprosiła druha Jacka na rozmowę w cztery oczy i spytała, „co my mamy zrobić?". Kazał im odszukać starszą panią...

Elżbietę pokazał mi na boisku we wrześniu. Skakała w dal.

- Spójrz na tę miedzianą - podniósł brodę w kierunku skoczni. - Nieźle to robi.

- Nogi ma dobre i wybicie - przytaknąłem. - Idziemy.

- Czekaj. - Przystanął. - Znam ją.

- Z naszej szkoły? Skąd?

- Dziewiąta francuska. Z Zakopanego.

- Obóz?

- Niezupełnie. Spytaj, czy nie chce przyjść do TS-u. Interesuje się poezją.. Będziesz miał za jednym zamachem serię zastrzyków entuzjazmu i reprezentacji na swoje anemiczne wieczory literackie. A to drugie, mistrzu, przyciągnie nawet Haniewicza. Idę. Kuj żelazo, póki gorące, patrzy na nas. Miedziana, człowieku, nie Haniewicz... Będę gdzieś jakby co!

Elżbieta nie patrzyła na nas, w tym Jacek się pomylił, patrzyła na niego.

Chciała przyjść do TS-u. Wniosła nie tylko reprezentację. Dlaczego nie wcześniej? Nie lubiła mnie. Wydawałem jej się za pewny siebie i despotycznym nie liczący się z nikim i nie przebierający w środkach, by przeprowadzić swój zamiar. Te wrażenia były nie do zargumentowania, ale skoro chcę wiedzieć co czuła naprawdę... Bez kija nie przystąp, taki jej się wydawałem. A zdecydowała się przyjść do nas ze względu na Jacka. Bardzo go jej brakowało na próbach. Gdzie Indziej też. Opowiedziała mi o starym cmentarzu w Zakopanem. Kiedy spytałem o to Jacka, wzruszył ramionami. „Zwariowałeś?"

Spotykała się z nim częściej niż ze mną. Siedziałom w TS-ie jak idiota, nieraz całe wieczory, ona nie zawsze była potrzebna. Prosiłem „powiedz Jackowi"... Elżbieta w tych rozmowach atakowała mnie, Jacek bronił; Przyznała, że kiedyś krzyknął „ślepa idiotka". Tak naprawdę to kto inny był i jest ślepy;

Nie wiem, czy wtedy zależało mu na niej. Za dużo i za lekko mówił. Jacek poruszony czymś do głębi, milczy. Nie wiedziałem, co wtedy czuła Elżbieta. Jacka nie pytałem. Najpierw to nie było ważne, później bałem się. Nie puścił pary z ust, chyba, że liczyło się to zdanie wypowiedziane przezeń przed wyjazdem z ojcem i Rafałem na narty.

- Stary, niczego nie poświęcam. Chcę wziąć małego i blorę, chcę jechać i jadę. Żaden uczynek. Gdybym naprawdę chciał zostać, narciarska szkółka Rafała nie byłaby przeszkodą. Mogliby sami zaliczyć ferie w górach. Ucałuj swoje trzy damy ode mnie... aaa, cztery - Elżbietę też. Powiedz jej, że jest gęś, skoro uważa, że Hamlet kochał Ofelię. Zapłatę za gęś odbiorę po powrocie. Trzymaj się, Gotfrydzie.

Powiedział „gdybym naprawdę chciał zostać..." I nie miałem podstaw, by mu nie wierzyć.

VI

Nie, Anna ma stanowczo za słabe nerwy, żeby znieść tyle stresów. Nie taka jak jej głowa pękłaby dawno. Życie wali w nią niczym tornado, widziała w telewizji co taki huragan wyprawia z ziemią. Właśnie tak, Anna jest jak wyspa po tajfunie. Powiedziała tornado? Wszystko jedno. Gdyby była zawodzącą katarynką albo płaksiwą Gośką Mazanek (nomen -omenl), albo... mniejsza z tym. Jest Anną i kropka.

Cdn.

59 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 5, 6, i 7 października

7 X 1949 r. - miesiąc po utworzeniu RFN, proklamowano powitanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pańatwo to utworzone zostało na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej. Z inicjatywy NSFJ (Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności) w marcu 1948 r. opracowano projekt konstytucji. 30 maja tegoż roku została ona zatwierdzona przez Niemiecki Kongres Ludowy, Prezydentem NRD wybrano Wilhelma Piecka. W miejsce Radzieckiego Zarządu Wojskowego powołano Radziecką Komisję Kontroli, która zachowała niektóre uprawnienia dotyczące realizacji układów poczdamskich. W wyniku układu z ZSRR z września 1955 r. nastąpiło uznanie przez ZSRR pełnej suwerenności NRD.

Ponadto:

5 X 1910 r. - Portugalię proklamowano republiką.

6 X 1914 r. - urodził się Thor Heyerdahl, norweski podróżnik i pisarz, który wraz z pięcioma towarzyszami przepłynął Ocean Spokojny na tratwie Kon-Tiki w 1947 r., udowadniając w ten sposób możliwość migracji z Peru na wyspy Polinezji.

7 X 1944 r. - ukazał się dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego powołujący do życia Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze:

Kultura i polityka wiedzą, że bez siebie istnieć nie mogą (...) a jednak nie mogą się wyzbyć wzajemnych pretensji i żalów.

Jan Szczepański

UŚMIECH NUMERU

— CHCIAŁBYM tak umieć pracować i zarabiać pieniądze, jak nasz tata! — zwierza się siostrze Mądrala.

— A ja chciałabym umieć je tak wydawać, jak nasza mama! — dodaje Mądralówna.

★

PEWIEN PODRÓŻNIK opowiada swoje przygody po powrocie z Afryki:

— Idę sobie przez Saharę, a tu biegnie lew. To ja w nogi i wskoczyłem na najbliższą jabłonkę...

— Ale przecież na pustyni nie rosną jabłonie!

— No właśnie! W tym napięciu nawet tego nie zauważyłem!

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 120 (4050)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Inna Bójska
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Barbara Wasilewska

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 3579/G. N-33
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY





Maria Borowa

Moje bóstwo odwróciło anielską twarz w stronę kółka z numerem 17, gdzie stałem zbaraniały ze szczęścia i nieprzytomny z lęku.

- Głupi, czy co? - usłyszałem wyraźnie. - A gdzie mam iść? Znalazł się jeszcze jeden. Na klasówce to nie widzi, a tu zaczepia. Niech się kolega odsunie i da przejść spokojnie. Nie zawieram znajomości na ulicy.

Odsunąłem się. Dałem przejść spokojnie. Zostałem przy kołku nieruchomy i mądry jak on. Nie potrafiłem nic, nawet bronić się. Że nie widziałem, bo nie małem pojęcia o klasówce, no to co, że byłem w klasie, gdybym wiedział, posłałbym ściągę przez samą profesor Janeczko... Woźny wrzasnął, żebym się wynosił, więc odszczeknąłem mu, że szatnia to nie ulica, idiotka, i niech hrabianka nauczy się mówić po polsku, „gdzie" to w szufladzie, oślica!

Porażkę przeżyłem. Potem jeszcze parę, aż wreszcie obaj z Jackiem postanowiliśmy wykreślić - przynajmniej na lat dwadzieścia - wszystkie dziewczyny z naszego życia. I wtedy Jacek wyjechał na obóz dó Zakopanego.

Było to w ubiegłe wakacje;

- ... na miesiąc, stary. Jedź ze mną - namawiał. Nie mogłem i nie chciałem. Podjąłem się czwartej próby zaliczenia Bałtyku - roli dromadera w podróży, nauki pływania dwóch siekier, Anny i Rafała, bawienia rozmową znajomych mamy z Darłówka, aprowizacji rodziny i tuzina temu podobnych obowiązków. Jacek, zwariowany na punkcie „bracie, harcerstwa nie ze sprawozdań, a prawdziwego, rozumiesz, i nie, że każdy, kto się zgłosi, byle był", miał być przewodnikiem po górkach i górach czterdziestoosobowej grupy harcerzy z województwa.

Mieszkali w namiotach przy drodze do Olczy. Jacek już w czerwcu rozpracował plan każdego dnia. Kręciliśmy nad tym gigantem głowami. Jacek był szalony gdy chodziło o robotę, nic po łebkach i byle zaliczyć. Obłożył się przewodnikami, książkami, czym można. Przeczytał trzeci raz „Księgę Tatr", rozkochał babcię (a w każdym razie takie miał nadzieje) - w Klimku Bachledzie (nawet sama Modrzejewska...), Annę próbował w Kostce Napierskim, aż mama w porę wyrwała mu Tetmajera z ręki.

- Oszalałeś? Anna zemdleje, gdy dojdzie do egzekucji. Na litość boską, to nie dla niej!

- Do jakiej egzekucji? - poruszyła się niespokojnie moja siostra.

- Okrutnej. Nie uczyłaś się w szkole jak zginął Napierski? Całe szczęście... — mama nie chciała mówić dalej.

Anna zbladła. Jacek, zawstydzony i pełen winy, przepraszał. Tetmajer wrócił na półkę. Zmienił tylko miejsce. Z pierwszego rzędu na drugi. Potem zniknął.

Jacek był przewodnikiem - karą boską. Włóczył obojętne jego entuzjazmowi koziołki-matołki po muzeach, zabytkach, cmentarzach, opowiadał o księdzu Stolarczyku i muzyce Bartusia Obrochty. Kazał czytać napisy na tablicach i nagrobkach, zawlókł nawet, ku głośnemu oburzeniu kościelnego, całą czterdziestkę do bocznej kaplicy w nowym kościele i polecił podziwiać obraz Witkiewicza - Jana Chrzciciela z twarzą artysty. Umundurowanych na szarozielono ignorantów nie obchodziły autoportrety, rzeźby Rząsy ani historia Chochołowa, nawet Sabała i Kasprowicz. Jacek skapitulował i pozostał tylko przy szlakach. Już wtedy zauważył Elżbietę.

Przyszła na stary cmentarz z ciotką. Starszą panią, z którą co roku, w zastępstwie nie mającej nigdy urlopu w wakacje matki, przyjeżdżała

Dokończenie na str. 7